

Świąteczny rozejm

25 grudnia 2017

Wielu z nas słyszało kiedyś pompatyczną historię o niezwykłym wigilijnym cudzie mianowanym przez media „świątecznym zawieszeniem broni”. Miał on miejsce w 1914 roku podczas I wojny światowej, kiedy to przedstawiciele niemieckiej i brytyjskiej armii przerwali ostrzał, wyszli z okopów i razem spędzili świąteczny wieczór w atmosferze wzajemnej przyjaźni. Jednak jaka prawda kryła się za tym zdarzeniem?

Dzisiejsi historycy łączą to zdarzenie nie tyle z paranormalnym zjawiskiem co jako bezpośredni efekt praktyki „nieoficjalnych rozejmów” podczas których obie strony konfliktu godziły się na wstrzymanie ognia aby zebrać rannych żołnierzy. Z czasem niektórzy korzystali z tych przerw od walki i spotykali się ze swoimi „wrogami” na przyjacielskim papierosie. Takie rozejmy, miały mieć miejsce już od listopada 1914 roku.

Naturalnie, nie umknęło to uwadze kadry oficerskiej, po obu stronach barykady. Obawiano się, że akceptowanie takich zachowań mogłoby doprowadzić do spadku motywacji u żołnierzy a nawet sprowokować akty dezercji. Wydano więc rozkazy które stwierdzały, że każdy kto brata się z wrogiem niezależnie od tego czy ze względów praktycznych czy z nudów zostaje uznany za zdrajcę.

Całą sytuację dodatkowo skomplikował apel ówczesnego papieża Benedykta XV, który 7 grudnia 1914 roku nawoływał do zorganizowania oficjalnego „Pokoju Bożego” i zaprzestania walk na czas świąt. Władze Trójprzymierza i Trójporozumienia odmówiły prośbie patriarchy kościoła choć spodobał im się koncept podniesienia morale żołnierzy poprzez uczczenie Bożego Narodzenia. Obie strony konfliktu zaopatrzyły swoich żołdaków w paczki świąteczne zawierające papierosy i alkohol aby jakoś umilić im celebracje świąt.

To właśnie wtedy doszło do słynnej opowieści o świątecznym rozejmie. W wigilię Bożego Narodzenia niemieccy żołnierze ubrali swoje drzewka, zaświecili świece i rozpoczęli śpiewanie kolęd. Wkrótce dołączyli do nich ich adwersarze z Wielkiej Brytanii. Po upływie kilku godzin mężczyźni zaczęli niepewnie wychodzić ze swoich okopów i wkońcu doszło do epokowego zdarzenia opisywanego w ówczesnej prasie jako świąteczny cud. Warto nadmienić, że dotyczyło to jedynie urywka frontu okupowanego przez brytyjską piechotę. Żołnierze pochodzący z Belgii i Francji uczestniczyli w tym czasie w krwawych walkach.

Zgodnie z powielaną od lat historią, żołnierze wrogich sobie armii przez jedną noc ogłosili zawieszenie broni i razem spędzili Boże Narodzenie w atmosferze przyjaźni. Dzielili się ze sobą zawartością ich świątecznych paczek oraz robili sobie zdjęcia upamiętniające spotkanie. Najważniejsze w tym wszystkim było jednak zaopiekowanie się rannymi oraz pochowanie zmarłych.

Oczywiście następnego dnia powrócili oni na swoje posterunki i ponownie rozpoczęli ostrzał pozycji wroga. Fotografie tego zdarzenia, wystarczyły jednak aby wywołać wzruszenie w opinii publicznej oraz oburzenie w dowództwie sił zbrojnych. Obawiano się, że takie zajścia mogą zniechęcić żołnierzy do walki wobec czego zakazano wszelkich form tymczasowego rozejmu na froncie pod groźbą sądu wojkowego. Tym samym, wydarzenia z wigilii 1914 roku były ostatnim przykładem tego typu praktyki na polu bitwy.

Znając kontekst historyczny całej tej sytuacji, „świąteczny cud” z czasów I wojny światowej nie jest tak mistyczny jak mogłoby się nam wydawać. Nie da się jednak zaprzeczyć że gdyby nie decyzje podjęte przez samych żołnierzy, ich oficerów, przywódców państw oraz samego papieża Benedykta XV, które w niewytłumaczalny sposób wytworzyły te unikatowe okoliczności nie doszłoby do pojednania się pomiędzy wrogimi sobie oddziałami. Jest to kolejny dowód na to, że cuda nie muszą

pochoǳić od Boga i że każdy z nas posiada w sobie siłę konieczną do zmiany statusu quo, nawet jeśli tylko na jeden wieczór. Warto o tym pamiętać, kiedy po raz kolejny zostaniemy wrzuceni w wir nijakości zwany potocznie XXI wiekiem.

Autorstwo: M@tis

Na podstawie: BBC.com

Źródło: InneMedium.pl